

X. T. PORTYCH.
PROBOSZCZ par. KALINOWA, z. KALISKA.
Dr. fil.

PREWIDYZM.

Odbitka z *Ateneum*
Kapłańskiego z 1918 roku.



NAKŁADEM
KSIĘGARNI M. JASIŃSKIEGO, KALISZ
1924 r.

X. T. PORTYCH.

Proboszcz par. Kalinowa, z. Kaliska.
Dr. fil.

11602

PREWIDYZM.

Odbitka z Ateneum Kapłańskiego z 1918 r.



Nakładem księgarni M. Jasińskiego
Kallsz, 1924.

11602



Przedmowa.

Czyniąc zadość licznym prośbom moich znajomych, nieposiadających ostatnich zeszytów *Ateneum* Kapłańskiego, wydajemy w odbitce pracę naszą o przewidyźmie, umieszczoną w ostatnim roczniku t. j. z roku 1918, p. t. *Przewidyźm.*

W dziele naszym w pierwszej części podajemy wykład teorii poznania Władysława Biegańskiego, w drugiej jej krytykę ze stanowiska teorii scholastycznej, zaznaczając przytem, że praca nasza nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich zagadnień, związanych z teorią przewidyźmu, ale opisuje jedynie w krótkości zasadnicze rysy nowej teorii poznania i przeważnie jej postawowe błędy.

Drukując powyższą odbitkę żywimy gorącą nadzieję, że przyczyni się ona do pogłębienia znajomości nauki nauk — filozofji u tych, którzy tegoż pogłębienia pragną.

X. T. Portych.

Kalinowa, 19. VII. 1924.

K
12.12.60
A. 808

H- 123308

Mamy przed sobą poważną pracę, w której autor, znany w naszej literaturze filozoficznej, podał nowe rozwiązanie zagadki, nazwawszy je przewidywaniem. Istotą poznania według tego nowego poglądu jest przewidywanie. Poznawać znaczy przewidywać. Poznajemy przewidując i tylko przewidujemy, gdy poznajemy.

W szczególności system ten poznawczy przedstawia się w sposób następujący: Podstawa jest kantowska, według której istota poznania polega na uporządkowaniu, na uporządkowaniem odtworzeniu danej nam w świadomości treści. Jest pierwiastek porządkujący i porządkowany. Kant zajmował się tylko pierwszym i starał się określić jego prawa. U naszego autora uporządkowanie nie jest celem, ale środkiem w przewidywaniu, przyczem pierwiastek porządkowany nie jest zupełnie biernym, jak u Kanta, lecz wpływa na przewidywanie, które jest istotą poznania. (str. 140). Przewidywanie polega na dopełnieniu myśłą doznań obecnych bez względu na to, czy dopełnione części zdarzenia lub przedmiotu mogą być obecnie spostrzeżone albo dopiero w przyszłości, czy też nie wejdą wcale do naszych spostrzeżeń, gdyż już przeminęły." (str. 28). Zatem, gdy poznajemy, uzupełniamy pewne dane naszej świadomości i innymi danymi. Poznanie jakiegoś lub jakiegoś zjawiska to przewidywanie własności i stosunków rzeczy lub przyczyn skutków zjawiska (str. 24):

Teoria poznania obejmuje praktyczne i poznanie naukowe. W pierwszym poznaniu cel przewidywania jest praktyczny, w drugim umysłowy, w poznaniu bowiem, według autora, przewidujemy dla przewidywania. (str. 36). Warunkami koniecznymi wszelkiego poznania są kategorie. Według autora *A r y s t o t e l e s* rozpatrywał kategorie tylko z punktu widzenia metafizycznego i gramatycznego. Kant pierwszy badał je pod względem epistemologicznym. To samo czyni autor i wylicza trzy zasadnicze kategorie, przyczynowość, rzecz i własności i tożsamość. Z nich wyprowadzić możemy cały szereg pochodnych. Kategoria tożsamości daje wymagalniki tożsamości, kategoria rzeczy i własności wymagalniki całości i części, ogółu i szczegółu, kategoria czynności wraz z kategorią tożsamości — wymagalnika dostatecznej racji, z kategorii racji i sprzeczności wynikają wymagalniki sposobowe: konieczność i możliwości i t. p. (str. 110.) Kategorie nie są warunkami organizacyjnymi naszego poznania i dlatego nie należą do organizacji umysłu, ale „znajdują się w bezpośredniej zależności od zamierzonego celu“. Cel wyznacza te warunki, bez których nie może być urzeczywistniony. Są one „wyrazem sposobów objęcia i rozpatrywania dostarczanych nam przez zmysły wrażeń“ (str. 46). Nie są więc czemś pierwotnym, jak zresztą i pewniki, gdyż bezpośrednio wynikają z t. zw. konstrukcji pojęciowych, które same tworzy. O ile konstrukcja pojęciowa stanowi zasadę, to koniecznym wynikiem jej jest pewnik; o ile zaś jest celem, wtedy koniecznym warunkiem celu jest wymagalnik lub postulat. Konstrukcje pojęciowe nazywa autor też założeniami. Nie organizacja zatem naszego poznania, ale jego celowość żąda wymagalników, kategorii t. j. warunków koniecznych, bezpośrednio z celowości poznania wynikających, a temsamem takich, których nie można udowodnić i bez któ-

rych ona nie może być zrealizowana. Autor dla zrealizowania swego poglądu podał przykład chrześcijańskiego prawa miłości bliźniego. Prawo to według autora jest wymagalnikiem, postulatem pewnego celu, a mianowicie, idealnie zgodnego współzycia ludzi. Jeżeli pragniemy urzeczywistnić ten cel, musimy uznać prawo miłości bliźniego za wymagalnik, gdyż bez niego wspomniany cel nie może być osiągnięty. Założeniem lub konstrukcją w tym wypadku byłoby idealnie zgodne spółzycie ludzi, a kategorią, wymagalnikiem lub postulatem prawo miłości bliźniego, które nie jest samo przez się oczywiste i konieczne ani też może być dowiedzione sposobem zwykłym przez podanie zasady, z której by wynikało. Musimy przyjąć ten wymagalnik bez dowodzenia, jeżeli uznamy jego wynik. Tak samo i kategorie nie są same przez się oczywiste i konieczne i nie mogą być dowiedzione, a jednak musimy je przyjąć za konieczne, gdyż wynikają z celowości naszego poznania, która bez nich nie może być skuteczną (str. 47 i 48). Gdzież więc wobec tego szukać źródeł kategorii? I tutaj stanowisko autora jest oryginalne. Cel poznania rozwiązuje tę sprawę. Kategorie nie mieszczą się w naszym doświadczeniu, które jest czemś zasadniczo jednostkowym. Nie są też jakoby częścią składową naszej organizacji umysłowej, gdyż umysł według autora posługuje się niem tylko wtedy, gdy przewiduje, w swobodnej zaś grze wyobraźni bez nich się obywa i mimo to są aprioryczne w celu naszego poznania. A jaki jest stosunek kategorii do świata rzeczywistości, rzeczywistości realnej? Ten problemat autor rozwiązuje pewnego rodzaju paralelizmem opartym na celu przewidywania, czyli celu poznania. Pomimo swej aprioryczności są „odpowiednikami nieznanego nam porządku realnego, gdyż w przeciwnym razie nasze przewidywanie nie mogłoby się urzeczywistnić i straciłoby wszelkie znaczenie dla

bytu człowieka" (str. 154). Poznanie nie miałyby racji bytu, byłoby czemś nierozumnym, gdyby przewidywanie nie odpowiadało światu rzeczywistości, byłoby też bezcelowym, czego przyjąć niepodobna, gdyż poznanie; a zatem i przewidywanie ma cel.

Zasadniczym pojęciem, rozwiązującym kategorje jest zatem cel poznania, któremu autor nadaje charakter biologiczny. Twórcą teorii biologicznej myślenia poznawczego, jak wiemy, jest Sp e n c e r, który upatrywał cel myślenia w wyborze oddziaływania, mającego zadosyć uczynić potrzebie zachowania bytu. Niektórzy ze zwolenników tego filozofa zastosowali punkt widzenia biologiczny i ewolucyjny tylko do poznania praktycznego, szukając dla poznania naukowego pierwiastków estetycznych (M a c h). Pragmatyzm na nowo podjął teorię Sp e n c e r a rozszerzając pojęcie działania, ma się rozumieć użytecznego, czyniącego zadość potrzebie zachowania bytu i do poznania naukowego. B i e g a ń s k i przyjmuje teorię Sp e n c e r a i sądzi, że poznanie spełnia rolę biologiczną i stanowi szereg pośrednich ogniw między wrażeniem a oddziaływaniem na nie ruchowem. W tym pośredniczącym szeregu jednak autor odrzuca stany uczuciowe i popędowe, zaliczając do właściwego poznania szereg treści doznań obecnych i minionych, gdy tymczasem pragmatyzm połączył czucie, poznanie i oddziaływanie w jedną całość. Pragmatyzm zatem przyjmuje również to, co i autor, stanowisko biologiczne poznania, ale jest, w przeciwieństwie do autora przewidywizmu antyintelektualistyczny. (str. 20 i inne).

Pozostaje nam dla całkowitego zobrazowania teorii przewidywizmu przedstawić jeszcze i środek naszego poznania i pojęcie prawdy.

Środki poznania naszego mają podrzędne znaczenie w przewidywizmie. Do nich autor zalicza pojęcia, konstrukcje

i hipotezy. Wrażenie wchodzi w zakres właściwego poznania, gdyż ono jest jego punktem wyjścia. Środki poznania są członami pośredniczącymi między przyczyną a ostatecznym skutkiem naszego poznania. Przyczyną poznania jest działanie otoczenia na nas i wyraża się w naszej świadomości w postaci wrażeń, skutkiem zaś będzie, przewidywanie nowych wrażeń. Pojęcia autor dzieli na rekonstrukcyjne i konstrukcyjne. Te ostatnie nazywa krótko konstrukcjami. Zasadniczą różnicą między nimi stanowi to, że pierwsze mają tylko elementy realne, gdy tymczasem drugie prócz realnych posiadają i elementy radykalne. Najbardziej wybitną cechą pojęć rekonstrukcyjnych jest właściwość, że odtwarzają w sposób ogólny dokonane doświadczenia, stanowią ich rekonstrukcję. Treść ich zatem składa się z sumy dokonanych doświadczeń, która naturalnie nie może być zamkniętą, skończoną. W miarę zaś dokonywania nowych doświadczeń, treść pojęć rekonstrukcyjnych ulega zmianie. Zupełnie co innego w pojęciach konstrukcyjnych czyli konstrukcjach. Tworząc bowiem konstrukcję, ustanowimy już z góry jej treść przez odpowiedni dobór elementów realnych i racjonalnych. Zmiana elementów w konstrukcji pociąga za sobą nie tylko zmianę treści konstrukcji, ale i zmianę samejżej konstrukcji, która wobec tego tylko przestanie być tem, czem jest, albo będzie inną konstrukcją. W pojęciach rekonstrukcyjnych zmiana elementów powoduje tylko zmianę treści pojęcia, a nie narusza w niczem przedmiotu pojęcia, który pozostaje niezmienny. Stąd też i wartość wyprowadzonych wniosków, a w wypadku przewidywania — przewidywań, z pojęć rekonstrukcyjnych i konstrukcji jest różna, z pierwszych bowiem pojęć wysnuwane wnioski posiadają charakter względny, zależny od dotychczasowego doświadczenia, z drugich mają charakter powszechności i konieczności. Konstrukcje spotykamy w naukach, które się niemi po-

sługują i w całości są, na nich oparte, jak logika, matematyka wraz z geometrią oraz teoretyczna mechanika; w naukach doświadczalnych mamy wyłącznie lub w przeważnej mierze pojęcia rekonstrukcyjne. Z pojęciami konstrukcyjnymi autor ściśle łączy t. zw. pewniki, zasady bezpośrednio oczywiste, któremi posługujemy się przy wyprawadzeniu, przewidywaniu swych twierdzeń. Zasady te wynikają bezpośrednio z treści pojęć konstrukcyjnych i dla swego uzasadnienia nie wymagają nic innego, jak tylko uznanie tej treści (str. 184).

Że pewniki naukowe pochodzą ze sztucznych utworów pojęciowych, zwanych konstrukcjami, przekonywamy się stąd, że tylko w naukach czystych spotykamy konstrukcje i że pewniki zmieniają się w miarę zmiany, zachodzącej w konstrukcjach naukowych.

Omawiając jakość i charakter ogólny konstrukcji, autor wiele miejsca poświęca czterem ważniejszym konstrukcjom poznawania naukowego, a mianowicie konstrukcjom liczby, przestrzeni, czasu i ruchu. Poglądów tych, posiadających wyłącznie wartość szczegółową, nie podajemy, gdyż w niczem nie zmieniają ogólnego charakteru konstrukcji, wyżej skreślonego.

Przedstawiliśmy do tego czasu pierwsze dwa środki poznania: pojęcia rekonstrukcyjne i konstrukcje. Trzecim środkiem jest hipoteza. Cóż to jest hipoteza? Jaka zachodzi różnica między konstrukcją a hipotezą? Różnica między konstrukcjami a hipotezami polega na zakresie i sposobie ich stosowania w poznawaniu. Po pierwsze konstrukcje tworzymy w celu uproszczenia przedmiotów i zjawisk, które ze względu na swe zawiłanie nie nadają się do ścisłego przewidywania, hipotezy zaś budujemy w celu dopełnienia zjawisk, danych nam w doświadczeniu w sposób fragmentarny; po drugie, konstrukcje traktujemy jako uproszczone, wyidealizowane przedmioty naszego po-

znania, hipotezy zaś nie stanowią przedmiotów poznania, lecz zasady przypuszczalne, któremi posługujemy się przy przewidywaniu. Z konstrukcji więc przewidujemy prawa, zasady, z hipotez fakty. Elementy racjonalne, resp. fikcyjne, mogą być i w konstrukcjach i hipotezach, w pierwszych są konieczne, gdyż „tylko przy ich pośrednictwie da się osiągnąć uproszczenie, wyidealizowanie przedmiotu poznania“, w drugich nie są niezbędne, a mogą być do nich wprowadzone, o ile zastosowanie hipotezy do faktów tego wymaga.

Konstrukcje stosujemy w przewidywaniu prostem, hipotez zaś używamy w przewidywaniu odwrotnem, które w przeciwieństwie do pierwszego ma wtedy miejsce, gdy przewidujemy nie od przyczyny, do skutku i od rzeczy do własności, ale od skutku do przyczyny i od własności do rzeczy (str. 237—250).

Wreszcie wydaje się nam niezbędnem dla zupełnej ilustracji przewidywizmu podać w streszczeniu pogląd tej nowej teorii poznania na prawdę. Wszelka bowiem teoria poznania bez określenia swego stosunku względem pojęcia prawdy jest czemś niedoskonałem, czemś niecałym, ponieważ poznanie nasze nie da się pomyśleć bez prawdy, ku której ono dąży, i która pragnie ująć. Autor nie wprowadza pojęcia prawdy z jakichś z góry określonych przesłanek, zasad, ale stara się objąć całe zagadnienie genetycznie, z punktu widzenia rozwojowego. Autor zalicza prawdę do wartości, któremi są reakcje uczuciowe naszej świadomości wobec danego przedmiotu, wobec danej treści. Źródłem prawdy i błędu jest przyznanie i sprzeciwianie się treści myśli poznawczej, treści wydanego sądu. Co więcej, przyznanie i sprzeciwianie się stanowią właśnie uczuciową reakcję naszej świadomości wobec przedmiotu, t. j. treści sądu, która to uczuciowa reakcja jest jednocześnie samą prawdą. A w takim razie jaką

wartość posiada „zgodność myśli z rzeczywistością. I. Autor przyznaje, że każdy sąd wydaje się nam prawdziwym lub błędnym o ile treść jego zgadza się lecz nie zgadza się z rzeczywistością, z elementami, z jakich sąd ten został wyprowadzony. Lecz ta zgodność nie jest prawdą, lecz warunkiem, jaki myśl spełnić musi, aby wywołać reakcję świadomości, która stanowi prawdę. Opierając się na tym warunku, możemy wyprowadzać różne definicje prawdy, które jednak nie obejmą właściwej prawdy, prawdy genetycznej, prawdy istotnej, która będzie charakterystyką uczuciowej naszej świadomości wobec treści myśli poznawczej. Tak samo dzieje się z pojęciami przykrości i przyjemności, których źródeł należy szukać w uczuciowej charakterystyce wrażenia, i z pojęciami piękna i brzydoty, dobra i zła, które powstają z odpowiedniej charakterystyki uczuciowej wyobrażenia albo spostrzeganego czynu. To ujęcie prawdy łączy się z innymi składnikami przewidywania. Przewidywanie, jak wiemy, upatruje źródło naszego poznania w potrzebie orientacji w otoczeniu, a cel w przewidywaniu zdarzeń. Ocena naszych myśli musi być uskuteczniowaną przed zastosowaniem, i tem odróżnia się przewidywanie od pragmatyzmu, a kryteria myśli mieścić się powinny w samej myśli. „Źródłem naszych myśli są wrażenia albo zakładane konstrukcje pojęciowe, które stanowią elementy naszych myśli. O ile treść myśli zgadza się z treścią elementów, albo krócej o ile mieści się w ich treści, świadomość reaguje uczuciem przyznania, w przeciwnym razie — uczuciom sprzeciwiania się. Te różne reakcje uczuciowe świadomości stanowią wartość myśli, którą jest prawda. Zasadniczo więc możemy powiedzieć, że prawda lub błąd to uczucie, a nie zgodność lub niezgodność treści myśli z treścią jej elementów, gdyż zgodność lub niezgodność myśli z jej elementami to tylko warunek niezbędny przy powstawaniu odpowiedniej reakcji uczuciowej

naszej świadomości będącej prawdą samą. A co robić w wypadku, gdy to uczucie, ta reakcja uczuciowa nas zawiedzie, co nawet według autora „zdarza się dość często”? Podaje dwie przyczyny na wytłumaczenie tego zjawiska. Pierwszą przyczyną będzie to, że proces wnioskowania, rozumowania, a w wypadku autora przewidywania, odbywa się bardzo szybko, tak, iż usuwa się całkowicie z pola uwagi. Reakcja zatem na podobne przewidywanie może być błędna. Następnie charakterystyka uczuciowa może nam być poddana przez innych ludzi. Jednak przyznaje sam autor, że i w pierwszym wypadku, kiedy należy powtórzyć proces przewidywania, i w drugim pogłębiając reakcję uczuciową, nie dochodzimy do bezwzględnie pewnej oceny. Ażeby ją mieć autor w końcu odsyła czytelnika do zgodności treści myśli z treścią jej elementów, nie uważając jej, t. j. zgodności, za kryterjum prawdy lub za samą prawdę, za „dostateczne, wystarczające uzasadnienie myśli”, a to czyni z tego powodu, że zgodność treści myśli z treścią jej elementów jest właściwie zgodnością myśli z jej zasadami, gdyż elementy są jej zasadami.

II. KRYTYKA PREWIDYZMU.

Co sądzić o tym systemie poznawczym? Przewidywaniem nie da się zaprzeczyć, że przewidywaniem podany przez autora jest teorią poznania zbudowaną na szeroka skalę i dającą prawie we wszystkich szczegółowych zagadnieniach rozwiązania oryginalne. Przewidywaniem to teoria poznania bogata, oryginalna i klasyczna w tem znaczeniu, że może śmiało stanąć obok klasycznych rozwiązań problemu poznawczego, danych nam, dajmy na to, przez Kanta, Bekkeleya, scholastyków, pragmatystów i t. d. Musimy jednak dodać, że nie rozwiązuje należycie sprawy naszego poznania, ponieważ opiera się na błędnem założeniu, że uzupełnienie, mających miejsce w naszej jaźni przy poznawaniu, jest przewidywaniem.

Jądrem niejako całego przewidyźmu jest przewidywanie. Gdy poznajemy, uzupełniamy pewne dane naszej świadomości innymi danymi. I tak jest w istocie. Natomiast najsłabszym punktem teorii jest twierdzenie, że to uzupełnianie jest przewidywaniem. Nie pomoże tutaj rozszerzenie znaczenia pojęcia „przewidywanie”, gdyż przewidywanie wzięte w niewiadomo w jakim znaczeniu, nigdy nie będzie uzupełnianiem, mającym miejsce przy naszym poznaniu. Moglibyśmy wprawdzie utożsamiać, chociaż niesłusznie, uzupełnianie z przewidywaniem, w samym akcie przewidywania, bo przewidywanie jest pewnym rodzajem poznania, w którym uzupełnianie ma również miejsce, ale nigdy nie możemy tego uczynić z całą sferą poznania leżącą poza aktem przewidywania, w której tylko znajdziemy uzupełnianie.

Mówimy niesłusznie, bo przewidywanie jest zależne zasadniczo od celu, od pewnych możliwości, które pragniemy uprzedzić, gdy tymczasem uzupełnianie istotowo nie posiada tego celu, tych możliwości, do którychby dążyło. Przypuśćmy jednak, że uzupełnianie w akcie przewidywania jest identyczne z samym przewidywaniem. Czy stąd jednak wynika, że wszelkie uzupełniania danych naszej świadomości przez inne dane jest również przewidywaniem? Autor odpowiada na to pytanie twierdząco. I tutaj jest zasadniczy błąd przewidyźmu, błąd polegający na fałszywej generalizacji poszczególnego zjawiska które istotnie znajduje się w naszej jaźni. Podobne zdarzenie nie jest wyjątkiem w sferze poznania. Możemy zanotować dwa fałszywe uogólnienia pod tym względem. Mamy tutaj na myśli pragmatyków i teorię fikcji *Vaihingera*. Jądrem teorii pragmatyzmu jest działanie, działanie korzystne. Teoria dajmy na to, atomistyczna, o tyle jest prawdziwą, o ile jej zastosowanie jest korzystne. Z chwilą, gdy inna teoria naukowa oddawać nam będzie więk-

sze usługi, teoria atomistyczna przestanie być prawdziwą. To samo możemy powiedzieć o każdej teorii naukowej, o każdym poznaniu naukowym. Generalizacja jest fałszywa, pomimo, że wyjście jest dobre. Vaihinger wychodzi z innego założenia, niektóre nasze pojęcia są pełne, według niego, sprzeczności, a jednak posiadają wielkie znaczenia dla nauki, która bez nich obejść się nie może. I te pojęcia nazywa fikcjami. Do nich zalicza pojęcie atomu, eteru, wolności woli i t. p. Wolność woli to, według niego, nonsens psychologiczny, a jednak jest podstawą nauk społecznych i politycznych. To samo da się powiedzieć i o atomie i eterze. A teraz czemuż nie przypuścić, że całe nasze poznanie składa się z podobnych pojęć, czemuż nie przyjąć, że wiedza nasza ma znaczenie wielkiej fikcji. Vaihinger istotnie uznaje, że wartość naszego poznania jest fikcyjna, że wszystko jest takim, jak gdyby ono było takim, że wszystko jest „als ob“. Wyjście jest poniekąd dobre, przyjmując dajmy na to, atom i eter za fikcje, ale generalizacja jest błędna. I w przewidyźmie mamy do czynienia z podobną fałszywą generalizacją, która pragnie utożsamiać poszczególny rodzaj poznania — przewidywanie, — z każdym aktem naszego poznawania, widząc w tym ostatnim istotę pierwszego. Świadectwo naszej świadomości, rozbiór samego aktu poznania przeczy zasadniczemu twierdzeniu przewidyźmu.

Następnie przewidyźna teoria poznania opiera pojęcia prawdy na bardzo zmiennej podstawie i niejasno je tłumaczy. Według przewidyźmu prawda to uczucie. Każda myśl pociąga za sobą uczucie, które jest niejako probierzem jej wartości. Cóż zmienniejszego w naszej jaźni nad uczucie? Poznanie nasze, o ile pragnie być prawdziwym, nie odwołuje się do sankcji uczucia, czyli t. zw. reakcji uczuciowej, jak mówi autor. Z drugiej strony autor przewidyźmu

utrzymuje, że tylko kryterja tej oceny (t. j. myśli mieścić się powinny w samej myśli, a nie poza, w jej zastowaniu (str. 276). Jak pogodzić ten sąd z poprzednim poglądem? Nadto jeżeli uczucie zawiedzie w poszukiwaniu prawdy, w osiągnięciu prawdy, wtedy mamy znowu odwołać się do myśli, czyli do zgodności treści myśli z treścią jej elementów. Koniec końców niewiadomo, kiedy poznanie nasze będzie prawdziwe, a kiedy błędne? Tymczasem sprawa prawdziwości lub błędności naszych sądów jest nadzwyczaj wielkiej wagi, tembardziej, gdy przyjmiemy, że celem ma być przewidywanie. Albo mamy prawdę w myśli samej, a wtedy każda myśl jest prawdą lub owa zgodność myśli z przedmiotem myśli, z jej zasadami, albo pozostaje uczucie, a wtedy na niem zupełnie polegamy, czy ono nas zawiedzie czy nie. Wreszcie wydaje się nam nieprawdziwem, żeby każda myśl pociągała za sobą odpowiednią reakcję uczuciową. Zdaje nam się, że w naszej świadomości istnieje przyznanie i nieprzyznanie czyli sprzeciwianie się umysłowe obok uczuciowej reakcji dodatniej lub ujemnej. I sądzymy, że bynajmniej nie panuje bezwzględny automatyzm między myślą a uczuciem w tem znaczeniu, by każda myśl musiała wywołać odpowiednią uczuciową reakcję. Możemy śmiało mieć myśl i umysłowe przeznaczenie, przyjęcie tej myśli za odpowiednią do jakiegoś ideału lub za prawdziwą samą w sobie a nie posiadać wcale uczucia przyznania czyli reakcji uczuciowej dodatniej. I przeciwnie obok myśli może powstać nieprzyznanie umysłowe bez odpowiedniej reakcji uczuciowej. A wtedy gdzie jest prawda? Gdzie jej szukać, skoro nie będzie uczuciowej reakcji? Oprócz tego i przyznanie lub nieprzyznanie umysłowe i uczuciowe reakcje nie są czemś bezwiednie powstającą w naszej jaźni, ale wynikają z jasnego uświadomienia sobie danej myśli. Skoro tak jest to już raczej w samej myśli znajduje się prawda albo w jakimś ideale

poza nią bytującym niż w reakcji umysłowej — o ile umysłowe przyznanie lub nieprzyznanie nazwać można reakcją, — i uczuciowej.

Prawda więc przewidyteczna jest rozwiązana na fałszywym gruncie i niejasno. Przyglądać się tej prawdzie, badając ją mamy wrażenie, że autor nie zbyt głęboko ujął całą tę sprawę, że za mało zanalizował naszą świadomość pod tym względem, w przeciwnym bowiem razie nie mielibyśmy owej niewyraźności, niejasności pojęcia prawdy przewidytecznej.

I kategorii nam jasno nie przedstawił. Z jednej strony są aprioryczne, bo istnieją w celu poznania, z drugiej są odpowiednikami nieznanego nam porządku realnego. A gdzie dowód? Autor przytacza to, że gdyby tak nie było, przewidywanie nie byłoby rozumnem. Mamy tutaj dziwne zjawisko. Jedno i to samo założenie: cel poznania uzasadnia dwie sprzeczne ze sobą rzeczy: aprioryczność i nieaprioryczność kategorii. Kategorie ujmują cel poznania, którym jest przewidywanie, a to ostatnie musi być celowem, bo w przeciwnym razie nie mogłoby się urzeczywistnić, i wtedy kategorie nie są czemś apriorycznem, jak w pierwszym wypadku, ale odpowiadają porządkowi realnemu, czyli są nieaprioryczne, są pochodzenia empirycznego.

Wreszcie przewidyzm nie tłumaczy należycie, według naszego zdania, istoty wrażenia, poznania t. zw. zmysłowego. Przewidyteczna teoria poznania może wyjaśnić poznanie umysłowe, ale wrażenie oświetla zbyt słabo. Wrażenie jest to działanie świata zewnętrznego na nas, które ujmujemy pod postacią wrażenia. O ile przyjmujemy, że świat działa na nas, to bez wątplenia wrażenie będzie z naszej strony formą tego działania. Ale oto nam narazie nie chodzi. My utrzymujemy, że wrażenie nie jest tylko punktem wyjścia dla naszego poznania, jego

„pierwotną przyczyną“, stanowi pewien rodzaj, pewien stopień poznania, którego wytłumaczenie przewidyzm nam daje. Gdy np. patrzę na piękny krajobraz, mam niewątpliwie wrażenie tego krajobrazu i poznaję go, bo go posiadam, gdy tymczasem według przewidyizmu nie poznaję go, ponieważ go nie przewiduję. Nie przeczymy bynajmniej że zarzut ten jest podrzędnego znaczenia, gdyż zawsze jądrem naszego poznania jest i będzie poznanie umysłowe, które przewidyizm chciał wytłumaczyć.

Innych stron tej nowej teorii poznania nie poruszamy, gdyż ich omawianie nie zmieniłoby zasadniczo w niczym naszego poglądu, powyżej skreślonego. A strony dodatnie? Są, przewidyistyczna teoria poznania je posiada i posiadać musi, bo jest tworem ludzkim.

Za zasługę autorowi poczytać należy że zwrócił w teorii poznania uwagę naszą na czynnik przewidywania, który w poznaniu praktycznym i niekiedy w poznaniu naukowym wybitną spełnia rolę. Drugim zaszczytem dla autora jest to, że w poznaniu naszym omówił obszernie i gruntownie jego cel, że wykazał jak doniosłe znaczenie ma celowość naszego poznania. Przez omówienie celu naszego poznania, sprawę naszego poznawania stawimy na pełniejszym tle, i co zatem idzie, rozwiązania nasze problemu poznawczego będą stanowczo jaśniejsze, bardziej odpowiadające prawdzie według nas, i według przewidyizmu, przewidywania.

Tych dwóch dodatnich cech w przewidyzmie zaprzeczyć nie można. Widać je prawie na każdej stronnicy, w każdym poglądzie. Dominują nad wszystkie i dlatego stanowią jądro nowej teorii poznawczej. Szkoda tylko wielka, że zostały błędnie w całości ujęte.

W ogólności o przewidyzmie trzeba powiedzieć, że jest to śmiały rzut wielkiego umysłu, wysiłek prawie całego życia człowieka, który pragnął zbadać gruntownie i rozwiązać prawdziwie całe zagadnienie naszego poznania, operując przytem bogatym, wszechstronnie opracowanym materiałem z lat ubiegłych i najnowszej daty. Praca więc autora przewidyistycznej teorii poznania nie będzie bez znaczenia nietylko dla filozofji w Polsce, ale dla filozofji wszechświatowej.



Tegoż autora.

Deuxième étude sur la mémoire logique. La reproduction après des intervalles temporels de différentes longueurs, par MM. A. Michotte, Professeur à l'Université de Louvain et Th. Portych, Docteur en philosophie. Travail du laboratoire de psychologie expérimentale. Odbitka z Annales de l'Institut Supérieur de Philosophie i z Etudes de Psychologie. Str. 239-351. Lowanium 1913.

Fizyczne tłumaczenie prawa Webera i Fechnera. Wydanie drugie. Str. 19. Włocławek 1917.

Filozofja a szkoła średnia. Włocławek 1918. Str. 16.

ZAKŁADY GRAFICZNE
TEODOR ŻBIKOWSKI
KALISZ, FABRYCZNA 8.